Nr. 317. Kraków, Poniedziałek 26 Czerwca 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	32 kor. — h.	16 kor. — h.	8 kor. — h.	2 kor. 70 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	39 „ — „	19 „ 60 „	9 „ 80 „	3 „ 30 „
z dwuraz. „ „	46 „ 40 „	23 „ 20 „	11 „ 60 „	3 „ 90 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Piohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupozyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rookach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Z frontu rosyjskiego.

„Oesterr. Morgenzeitung“ przynosi z austro-węgierskiej wojennej kwatery prasowej następujący telegram swojego sprawozdawcy wojennego:

Dozwolone przez wojenną kwaterę prasową.

26 czerwca.

Pod wielu względami obecna ofenzywa rosyjska różni się od poprzednich ofenzyw co do taktyki. **Nigdy nie szły poprzednio do szturmu takie masy wojsk rosyjskich, jak obecnie, i nigdy też artylerya nie rozwinęła takiej akcyi po stronie rosyjskiej.** Rosyanie wysłali obecnie na front liczne nowe baterye, a na wszystkich ważniejszych odcinkach pomnożyli wielokrotnie swoje działa. Szczególniej ciężkie działa były w użyciu, pomiędzy niemi 32-centymetrowe działa japońskie.

Rosyanie posiadają także olbrzymie zapasy amunicyi, którą gromadzili miesiącami i wysłali na front. Wielką rolę odgrywają pociski amerykańskie i japońskie.

Przygotowaniem ataków działowych zajmowali się oficerowie francuscy, którzy wogóle jako doradcy techniczni oddali Rosyanom cenne usługi. Działa rosyjskie nawet podczas szturmu zasypywały pociskami linie austryacko-węgierskie, bijąc nawet w szeregi własnej piechoty podczas walki na białą broń. Bardzo wielu Rosyan poległo od pocisków własnej artyleryi. Ale do szturmu szły coraz to nowe kolumny rosyjskie.

Straty armii rosyjskiej wynoszą, wedle obliczeń rosyjskich, około 400.000 ludzi. Na odcinku bukowińskim generała L e s z y c k i e g o poległo 4 generałów rosyjskich, a 13 odniosło ciężkie rany. Razem poległo: 2 komendantów korpusu, 14 generałów i 17 komendantów pułkowych.

Korpus oficerski artyleryi rosyjskiej został silnie zwiększony. Tuż przed ofenzywą przybyła na front znaczna liczba oficerów artyleryi po odbyciu krótkiego kursu. Trudnym jest transport dział. Lotnicy austryaccy i niemieccy stwierdzili, że nad Styrem utkwiło w błotach sporo dział rosyjskich, których nie można było z topieli wydobyć.

Konnica wystąpiła silnie do akcyi bojowej. Gdzie tylko był korzystny teren, szła za piechotą konnica rosyjska. Na punktach, gdzie wojska austryacko-węgierskie usuwały się, powstawały gwałtowne walki z konnicą.

Przy szturmach używali Rosyanie „taktyki karpackiej“, idąc do walki nawet w 17 szeregach. Na tyłach znajdowała się „linia policyjna“, która cofające się szeregi pędziła napowrót do boju. Metoda B r u s i l o w a miała pewne sukcesy, ale spowodowała ogromne ofiary. Ataki rosyjskie popierane są przez automobile pancerne, uzbrojone w działa i karabiny maszynowe.

Przeciw sześciokrotnej przemocy.

Budapeszt, 26 czerwca.

»Prasa szwedzka, omawiając położenie na froncie rosyjskim, stwierdza, że wojska austryacko-węgierskie i niemieckie **odniosły w ostatnich dniach sukcesy pomimo 6-krotnej przewagi liczebnej Rosyan.** Z artykułów prasy rosyjskiej wynika, że komenda rosyjska **rzuciła pod Łuck prawie wszystkie rezerwy**, ażeby zapobiedz złamaniu ofenzywy rosyjskiej.

Z frontu macedońskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sofia, 26 czerwca.

Ag. bułgarska donosi z głównej kwatery: Położenie na macedońskim terenie wojny nie zmienione, małe potyczki patroli na całym froncie i zwykły ogień artyleryi. W odcinku W a r d a r u między miejscowościami Petha a Palmisz **nasza artylerya rozbiła nieprzyjacielski batalion.** Nieprzyjacielskie aeroplany rzuciły bez skutku bomby na pola w dolinie M e s t a i między P o r t o l a g o s a T o p e d ż i k.

Rządy koalicyi w Grecyi.

Genewa, 26 czerwca.

Dzienniki francuskie donoszą z Aten:

Szef policyi w Atenach i jego sekretarz, dalej komendant placu w Atenach, już ustąpili w myśl żądań koalicyi, wyrażonych w jej ultimatum.

Zarządzenie ogólnej demobilizacyi nastąpiło za pomocą dekretu królewskiego w piątek.

Wkrótce pojawi się dekret, rozwiązujący Izbę deputowanych. Wybory do nowej Izby odbędą się z końcem lipca br. Stronnictwo Gunarisa już się przysposabia do wyborów.

Jak donosi Agencya Havasa, posłowie koalicyi w Atenach godzą się na zniesienie blokady. Atoli w dniu 23 bm. dwa parowce greckie zostały internowane w Marsylii.

Jak donosi agencya Stefaniego, poseł włoski w Atenach otrzymał od Zaimisa zawiadomienie, że ogólna demobilizacya zostanie przeprowadzona także w Epirze północnym.

»Secolo« notuje pogłoskę ,że koalicya ma udzielić Grecyi pożyczki w kwocie 100 milionów franków.

Wybory w Grecyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berno Szwajc., 26 czerwca.

Wybory do Izby greckiej ustalono na 7 sierpnia.

Tajemnicze wybuchy.

Lugano, 26 czerwca.

»Gazetta di Venezia« donosi:

W głównej kwaterze wojennej, gdzie przebywa król **Wiktor Emanuel, wydarzyły się dwa wybuchy. W obu wypadkach kilka osób odniosło rany.**

Strach przed rewolucyą.

Frankfurt, 26 czerwca.

»Frankf. Ztg.« donosi z Paryża: Na zgromadzeniu, jakie odbyło się w ostatnich dniach w Sorbonie, oświadczył włoski ambasador w Paryżu T i t t o n i, że **największą przeszkodą nawiązania rokowań ze strony państw koalicyi jest strach przed rewolucyą.** Stosunki powojenne przedstawiają się w świetle znacznie groźniejszem, aniżeli sama wojna.

Z frontu Legionów.

W polu, 20 czerwca.

Początkowy impet rosyjskiej ofenzywy na odcinku Legionów o s ł a b ł z n a c z n i e w o s t a t n i c h p a r u d n i a c h; panujący spokój każe przypuszczać, że zbrodniczy szafarze życia ludzkiego, przekonawszy się o z u p e ł n e j b e z s k u t e c z n o ś c i ataków na znakomicie umocnione stanowiska legionowe, zaprzestali krwawych eksperymentów.

Na przedpolu pozycyi legionowych p o c h o w a n o l i c z n e t r u p y atakujących nieprzyjaciół. Pomiędzy poległymi było kilku »praporszczyków«, ciężko rannego komendanta batalionu J e ż w i c k o w a sanitaryusze rosyjscy unieśli z pola bitwy.

Podczas odpierania ataków w nocnej walce 17 bm. z g i n ą ł b o h a t e r s k o c h o r. P a w e ł B a r y s z 3 p. p., lekko ranni »Karpatczycy« ppor. Szul, P a r a f i ń s k i, chor. H y c, Q u i r i n i i P r o f i c.

Z okazyi zakończenia pierwszego okresu walk na dotychczasowym odcinku wydał komendant sąsiadującej z Legionami grupy wojsk gen. Cz..... rozkaz, w którym podnosi waleczność i męstwo 2 p. p. Legionów; rozkaz ten brzmi dosłownie:

»Drugi pułk piechoty Legionów polskich w związku z moimi oddziałami odparł w 7-dniowych zwycięskich walkach koło G..... liczne, krwawo okupione ataki nieprzyjacielskie.

»Wszyscy podwładni mi komendanci są pełni pochwał dla zachowania się 2 pułku piech. Leg. pol. Dziękuję najserdeczniej w imieniu najwyższej służby bryg. pułk. K ü t t n e r o w i, komendantowi pułku pułk. Januszajtisowi, oraz wszystkim oficerom i żołnierzom, życzę Im zarazem we własnem i oddziałów moich imieniu, aby w dalszym zwycięskim pochodzie piękny i idealny cel swej walki szczęśliwie i rychło osiągnęli«.

Rozkaz powyższy jest czwartą z kolei oficyalną pochwałą, wyrażoną pułkom legionowym za zachowanie się i postawę w czasie czternastodniowej ofenzywy.

W polu, 21 czerwca.

W ciągu walk ostatnich dni przyszło drugiej brygadzie Legionów polskich współdziałać w operacyach wojennych na bardzo eksponowanym odcinku gdzie zaciekło szturmy rosyjskie dwukrotnie załamały się w nieustępliwości i bitności dzielnych obrońców.

Mimo przeważających sił ataku, wspomaganego ogniem artyleryi, nasi żołnierze, wspólnie z węgierskimi oddziałami, nietylko obronili własne stanowiska, ale w zręcznym, okrążającym wypadzie bataliony 2 p. p. wzięły 500 jeńców i 2 karabiny maszynowe, gęsto ścieląc przedpole trupami nieprzyjaciół.

Własne straty w tych 2-dniowych uporczywych walkach wynoszą łącznie 4 rannych oficerów, 80 legionistów, poległo 11 legionistów; ranni, przeważnie lekko, żołnierze, pozostają w leczeniu w najbliższych zakładach sanitarnych.

Pomiędzy rannymi znalazł się i komendant 2 pułku piechoty, pułk. Maryan J a n u s z a j t i s, trafiony lekko w lewe udo; pułkownik udał się o własnych siłach konno z pola bitwy do najbliższej stacyi kolejowej, skąd dalej wyruszy na krótką rekonwalescencyę. (Jak wiadomo, przybył już do Krakowa. Przyp. red.).

Komendy sąsiadujących z Legionami oddziałów gorąco chwalą znakomitą postawę naszych oddziałów i na każdym kroku dają wyraz swemu uznaniu.

Liczba odznaczeń dzielnych Karpatczyków znowu się wmoże wydatnie.

KRONIKA.

Kraków, 26 czerwca.

Kawa dla ludności wiejskiej. Według ogłoszonego już przez nas rozporządzenia magistratu, kawę w Krakowie aż do 8 lipca można nabywać za kartami chlebowemi w ilości 90 gramów na kartę i osobę. Jednak w okolicy Krakowa i w powiecie samym krakowskim są wsie, gdzie niema kart chlebowych, a których ludność zaopatruje się w żywność w Krakowie. Ludność ta byłaby w ten sposób pozbawiona możności nabywania kawy. Aby jej to umożliwić, wydano obecnie zarządzenie, na mocy którego można ludności wiejskiej sprzedawać kawę bez okazania kart chlebowych, również w ilości nie większej nad 90 gramów na osobę. Przy sprzedaży jednak kawy tej ludności kupcy obowiązani są żądać od każdego nabywcy legitymacyi osobistej, na dowód, że pochodzi z okolicy, gdzie niema kart na chleb i prowadzić zapiski sprzedanej w ten sposób kawy. Wytworzy to długą ale konieczną manipulacyę przy sprzedaży. Nadmienić tutaj musimy, że i nabywanie kawy przez ludność miejską w Krakowie w myśl nowych rozporządzeń nie jest łatwe. Kart chlebowych nikt nie magazynuje, każdy nabywa na nie przedewszystkiem chleb. Wiele osób nabyło już chleb za część nowych kart chlebowych, a zresztą czekanie na chleb, póki się w „polonezie“ przed sklepem kolonialnym nie „wystoi“ kawy, co nieraz może trwać i dwa dni, nie jest możliwe. Należałoby obmyśleć jakiś praktyczniejszy sposób.

Zniesienie zakazu wywozu z krakowskiej fabryki tytoniu. Jak donosi »Krakauer Zeitung«, zakazany poprzednio wywóz tytoniu i wyrobów tytoniowych z krakowskiej fabryki został obecnie z rozporządzenia komendy twierdzy zniesiony. Zresztą poza tem pozostaje dotychczasowy stan rzeczy, to znaczy wywóz tytoniu z Krakowa poza fabryką nie jest dozwolony.

Telegramy jeńców. Z gal. dyrekcyi poczt i telegrafów komunikują nam: Jeńcom wojennym zatrudnionym poza obozami jeńców w o l n o w każdym urzędzie telegraficznym nadawać telegramy do rodzin w kraju nieprzyjacielskim. Prócz języków: niemieckiego, węgierskiego, francuskiego, angielskiego i włoskiego wolno wyjątkowo posługiwać się językiem rosyjskim lub serbskim. Przy użyciu języka rosyjskiego lub serbskiego należy się posługiwać literami łacińskiemi. Nadawcom nie zwraca się należytości telegraficznych na wypadek, gdyby taki telegram zagranicą odrzucono lub go nie doręczono.

Kronika lwowska.

O reaktywowanie lwowskiej Rady miejskiej. Podczas pobytu namiestnika we Lwowie, w sobotę, zjawiła się u niego pod przewodnictwem prezydenta Józefa N e u m a n n a deputacya, złożona z pp.: Janowicza, Ohlego, Makowicza, Olszewskiego i Höflingera, b. radnych miasta Lwowa, którzy w imieniu Koła mieszczańskiego przedstawili p. namiestnikowi p o t r z e b ę r e a k t y w o w a n i a l w o w s k i e j R a d y m i e j s k i e j. Namiestnik w odpowiedzi zaznaczył, że gdy powrócą czasy normalne, można będzie o tem pomyśleć, a w takim razie będzie odpowiedniem przedłożyć namiestnictwu należycie umotywowany stosowny memoryał. Przedstawienie takie będzie mogła być wzięte pod rozwagę. W skład deputacyi nie wszedł ani jeden członek Rady przybocznej.

Pozwolenia na wyjazd ze Lwowa. W sobotę w dalszym ciągu tłoczyła się publiczność przed lokalem przy ulicy Krasickich, gdzie z polecenia komendy miasta wydają pozwolenia na wyjazd ze Lwowa. Tylko ci petenci, którzy wykazują się ważnym powodem do wyjazdu, otrzymują zaraz pozwolenie na wyjazd. Skutkiem bardzo praktycznego zarządzenia dyrektora policyi dra R e i n l e n d e r a, publiczność, pragnąca opuścić Lwów, nie jest narażona na długie wyczekiwanie w tłumie. — Komisaryaty policyjne wydają karty identyczności, zaś w gmachu policyi w sąsiednim otrzymać można wyłącznie paszporty. Olbrzymią też pracę ma z paszportami dyrektor policyi, który wszystkie podania o paszport najpierw musi zaopiniować, a w dalszym ciągu wygotowany już paszport własnoręcznie podpisać. Wydawano 250—300, a nawet więcej paszportów dziennie, obecnie ruch paszportowy się zmniejszył.

W piątek przed południem nawracano już z pod dworca kolejowego wszystkich tych, którzy wyjechać chcieli ze Lwowa, a nie posiadali specyalnego w tym celu pozwolenia komendy miasta. Wozy tramwajowe z publicznością stawały nie przed dworcem, lecz nieco bliżej. Tu publiczność musiała wysiadać i poddawać się kontroli.

Uchodźcy z Wołynia we Lwowie. W niedzielę po południu obozowało na placu Bernardyńskim przez czas jakiś czternaście fur chłopskich z uchodźcami z Wołynia, którzy uszli przed zbliżającą się linią bojową i aż we Lwowie się oparli. Na każdej furze było zwyż dziesięć osób, niemal wyłącznie kobiet i dzieci. Mężczyzn w wieku dojrzałym prawie nie było. Publiczność otoczyła uchodźców, odnosiła się do nich z sympatyą i obdarowywała dzieci.

Wystawa wojenna we Lwowie. Ostatnie nerwowe dni w mieście nie przerwały toku prac około dokończenia budowy pawilonów na wzgórzu powystawowem, gdzie na dużym obszarze, obok toru wyścigowego urządzoną zostanie wojenna wystawa. Dotąd wykończono już pawilon główny, który przedstawia się okazale, inne zaś poboczne w liczbie pięciu są na ukończeniu. W pawilonie głównym zajmie sporo miejsca dział miejski. Archiwum miejskie, które wystąpi z mnóstwem pamiątek wojennych i inwazyjnych, pracę swą już ukończyło i cały materyał przywieziony zostanie niebawem na miejsce. Okazy wojenne zebrane przez wojskowość są już częściowo zwiezione. Zostaną one rozmieszczone w sąsiednich pawilonach.

Wojna a lekarze we Lwowie. Ciekawie przedstawia się ostatnia statystyka lekarzy we Lwowie, którą sporządziło niedawno biuro fizykatu miejskiego. Przed wybuchem wojny liczył Lwów ogółem 430 lekarzy. W ciągu dwuletniego prawie czasu wojny liczba ta uległa znacznej zmianie, tak, że pozostało ich zaledwie 175, w czem kilka kobiet. Jeśli obliczy się siły lekarskie zajęte w instytucyach, szpitalach, przy Czerwonym Krzyżu itd., to pozostaje ich do dyspozycyi publiczności zaledwie około 60. Są to przeważnie lekarze starsi i emeryci. Na zmniejszenie się liczby lekarzy we Lwowie wpłynęło powołanie ich do armii, wielu z nich zmarło. Wielu też lekarzy lwowskich znajduje się w niewoli.

Z lwowskiego targu. Na wszystkich lwowskich placach targowych panował w piątek ożywiony ruch. Do miasta napływa coraz liczniej włościaństwo okoliczne z drobiem i nabiałem, owocami sezonowymi, zwieziono też dość dużo jarzyn. Odczuwać się natomiast dawał brak mięsa wołowego. Wybierające się na kupno gosposie przewijały się kilkakrotnie dokoła Rynku, nie mogąc się niczego dokupić z powodu drożyzny.

Z kraju.

Bomby rosyjskie w Brodach. Jak donoszą telegraficznie do lwowskiej „Gazety Porannej“, nad Brodami pojawił się lotnik rosyjski na dwupłaszczyznowcu i rzucił na miasto kilka bomb, które wybuchły. Szkody nie wyrządziły jednakowoż żadnej.

Jak słychać, Rosyanie spalili Radziwiłłów.

Stan sanitarny kraju. Urzędowo ogłaszają, że w czasie od 11 do 17 bm. stwierdzono w Galicyi 238 zachorowań na tyfus plamisty w 23 powiatach (59 gminach) wśród ludności miejscowej. Na Bukowinie zgłoszono dodatkowo 166 zachorowań w 4 powiatach (7 gminach). W innych okręgach administracyjnych było w czasie od 11 do 17 bm. 20 zachorowań na tyfus plamisty.

Radymno. (Zniszczenie wojenne miasta. — Powrót do normalnych stosunków).

Radymno, miasteczko, położone o jakie trzy mile na północ od Przemyśla a blizko Sanu, było widownią najzawziętszych walk podczas zeszłorocznej ofenzywy wiosennej mocarstw centralnych. Tu Rosyanie zatrzymali się na czas jakiś i bronili się zaciekle na tym odcinku; obficie lała się tu krew, a zniszczenie, nieodłączny towarzysz wojny, szalało nad miastem i okolicą. Walki te pozostawiły na Radymnie straszne ślady. Już przy głównym trakcie z kolei do miasteczka wiele domostw poważnie uszkodzonych, zniszczony dwór, naruszony cmentarz. Nowa przed wojną wzniesiona cerkiew pstra jest od strzałów armatnich, pozbawiona jednej z wieżyc, podziurawiona, pełna wyłomów w murze i suficie, prowizorycznie połatanych. Naprzeciw cerkwi budynek »Sokoła« smutny dzisiaj przedstawia widok — palić się jął w czasie walk ostatnich, zaniedbany, pusty, świeci otworami okien.

W rynku i najbliższej okolicy dziwnie jakoś przestronno wydaje się oku, znającemu Radymno z przed wojny: większa część domów i starych kamienic i charakterystyczny budynek z podcieniami — wszystko zniknęło z powierzchni ziemi; na resztkach gruzów i zwalisk dziewicze gąszcze łopianu i chwastów. Nienaruszony stoi w środku ratusz, pomnik N. P. Maryi z przytulonym do niego grobem poległego żołnierza, synagoga nowa i kilka ledwie kamienic. Przez wybite okna dojrzeć gdzieniegdzie można jeszcze szczątki mebli, fortepianów, wśród cegieł, blachy dachowej i t. d. Kościół mniej ucierpiał, niż cerkiew, ale część jedna z bocznym ołtarzem również uszkodzona znacznie granatem; sąd doszczętnie zrujnowany. Wysadzony też i zniszczony nowy, z wielkim nakładem pracy i kosztów wzniesiony most na Sanie. — Wszystko to daje wyobrażenie o strasznem piekle walki, której widownią było Radymno w czasie odwrotu Rosyan z końcem maja zeszłego roku.

Akcyi odbudowy dotąd niema w Radymnie; miasto na razie nie dźwiga się z popiołów. Ludzie mieszkają tylko w uchronionych domach, lub tych, które dały się jako tako naprawić. Urzęduje sąd z radcą Huczyńskim na czele, notaryusz, magistrat, poczta, żandarmerya, kolej i inne władze miasteczka. Ksiądz proboszcz Szafrański przez cały czas wytrwał na swem stanowisku. Akcyą sanitarną kierują lekarze: dr Malik i dr Schmeidler. Z inicyatywy prezydenta sądu lwowskiego Czerwińskiego, objął naczelnik sądu B. Huczyński kierownictwo komitetu pomocy dla biednych w mieście i wsiach okolicznych, a praca tego komitetu z wiceprezesem ks. Szafrańskim piękne już przyniosła rezultaty. Zasiewy tegoroczne pięknych każą spodziewać się plonów.

Z Królestwa Polskiego.

Seminaryum muzyczne w Warszawie. Z rozpoczęciem przyszłego roku szkolnego otwarta będzie w Warszawie nowa szkoła muzyczna wyższego typu pod nazwą: »Warszawskie seminaryum muzyczne dla nauczycieli i nauczycielek gry fortepianowej«, wzorowane na analogicznych instytucyach zagranicznych. Zadaniem nowej uczelni będzie dostarczanie kandydatom na nauczycieli gry fortepianowej jak najobszerniejszego materyału wiedzy pedagogicznej i w tym celu na stanowiska profesorów powołano wiele osób ze świata artystyczno-pedagogicznego, kierunek zaś seminaryum objęli profesorowie: Filip L i b e r m a n, Józef R o s e n z w e i g i Roman C h o j n a c k i.

Od wstępujących wymagane będzie posiadanie odpowiedniego cenzusu w zakresie gry fortepianowej, stwierdzone świadectwem danej uczelni muzycznej, lub złożeniem egzaminu przed Radą pedagogiczną seminaryum. Kurs nauk roczny. — Kończącym wydawane będą odpowiednie dyplomy. Na poszczególne przedmioty przyjmowani będą również słuchacze wolni. Oprócz tego przy seminaryum otwiera się szkoła przygotowawcza dla nauki gry fortepianowej, do której może wstępować młodzież i dzieci od 6 roku życia. Lekcyj w szkole przygotowawczej udzielać będą wykwalifikowani pedagodzy, seminarzyści zaś dawać będą bezpłatne korepetycye. Tym sposobem z jednej strony dla seminarzystów otwiera się teren dla praktycznego wyrobienia się w zawodzie pedagogicznym, z drugiej strony uczący się w szkole przygotowawczej korzystać będą za cenę przystępną z kierownictwa doświadczonych pedagogów.

Przeniesienie zwłok rozstrzelanych legionistów. Z Buska w Królestwie Polskiem piszą do »Ziemi Kieleckiej«:

Za zakładem kąpielowym, w polu, były trzy mogiły, w których spoczywało siedmiu ludzi, rozstrzelanych w początkach wojny przez Rosyan. Co do trzech, to nie ulegało wątpliwości, że byli Strzelcami. Z pozostałych dwaj byli żydami, a o dwóch ostatnich nie dało się zebrać dokładnych wiadomości.

Biuro werbunkowe Legionów polskich w Busku postawiło nad grobem krzyż, a w maju zajęło się przeniesieniem zwłok legionistów na cmentarz. Dnia 30 maja dokonano ekshumacyi. Kondukt pogrzebowy prowadził z samego zakładu aż na cmentarz ksiądz wikary G.

Legioniści spoczęli we wspólnym grobie.

Chełm, 21 czerwca. (Trzech prezydentów miasta. — Ulicznicy znikają. — Nowa restauracya).

W czasie okupacyi austryackiej dostaliśmy po kolei trzech prezydentów: pierwszym był tutejszy obywatel, właściciel apteki w rynku, dwóch kinoteatrów i dobre dochody przynoszącej elektrowni, p. Boguszewski. Jako ogólnie znany, a nie mogący w tych ciężkich czasach okazać się Chełmszczanom zbyt twardym, otrzymał dymisyę. Był lubiany przez ludność żydowską. Trzeba przyznać pierwszemu prezydentowi okupacyjnemu, że początkowo miał ciężkie zadanie, tem trudniejsze, że na ludność, poddaną swej władzy, nie mógł działać blaskiem urzędowego uniformu. Ale jego starania w kwestyach hygieny, uśmierzenia początkowych starć wyznaniowych i w kwestyi miejskiej milicyi wywarły dobry skutek. Musiał ustąpić, a na jego miejsce przybył już rządowy administrator miasta, sekretarz w galicyjskiem namiestnictwie, p. dr Bilski. Niedawno otrzymał p. dr Bilski ważniejszą posadę przy komendzie obwodowej w Tomaszowie w Królestwie Polskiem, skutkiem czego straciliśmy bardzo dobrego gospodarza w mieście. Trzeba szczerze przyznać, że dr Bilski umiał w swojem urzędowaniu zjednać sobie serca mieszkańców Chełmu bez różnicy wyznań, czy stanów. Sumienny i sprawiedliwy, energiczny a pełen taktu, zostawia w Chełmie, mimo stosunkowo krótkiego pobytu, jak najlepszą pamięć. Otrzymawszy poważny posterunek w Tomaszowie, p. dr Bilski ma dowód, iż zaufanie ludności do jego osoby było dobrą rekomendacyą dla jego przełożonych. Chełm będzie mu szczególniej wdzięczny za bardzo troskliwe i pełne przezorności opiekowanie się jego majątkiem gminnym.

Nowy nasz prezydent, mianowicie także z urzędu, p. Kłosowski, dał się już poznać kilku energicznemi zarządzeniami. Ostatnie z nich, odnoszące się do wałęsania się dzieciaków po ulicach, ma swe ważne znaczenie społeczne. P. Kłosowski w obwieszczeniu, zwróconem do mieszkańców Chełmu, wzywa ich, by nie pozwalali dzieciom wałęsać się po ulicach. Dzieci takie będzie policya usuwać i umieszczać tymczasowo w przytułkach na koszt rodziców, czy opiekunów. Oprócz kosztów, czeka rodziców jeszcze kara. Rozporządzenie to ma dla Chełmu specyalnie wielkie znaczenie. Kto pierwszy raz przybył do tego miasta, a zobaczył na pewnych ulicach tłumy żydowskich dzieci, brudnych, nędznych, z włosami, poklejonymi brudem w grube strączki, o ciele, niemytem od miesięcy — ten zrozumie, ile miasto zyska na hygienie, gdy się gromady tych brudnych maleństw usunie z bruków, gdzie jedyną zabawkę znajdowały w rynsztokach.

Przybywa nam nowa polska restauracya p. Króla przy ulicy Lubelskiej. Jedyna polska w mieście naszem była dawna jeszcze z czasów pokojowych znana restauracya p. Łuczkowskiego tuż przy rynku. Chętnie do niej uczęszczali wojskowi wszelkich narodowości, mając większe zaufanie do czystości w tej restauracyi, aniżeli w innych. Restauracya p. Króla może także liczyć na odbyt, gdyż jest starannie i czysto urządzona. *rk.*

Z Łodzi. (Akcya rozdawnictwa ziemi. — Język niemiecki w Łodzi. — Z sądów polowych).

Akcya rozdawnictwa ziemi ubogiej ludności pod uprawę ziemniaków przeprowadzona została na szeroką skalę. W ciągu dwóch miesięcy rozdzielono 1.800 zagonków, obejmujących około 200 mórg. — Zorganizowano także pomoc w uprawie, rozdając w pierwszym rzędzie bezpłatnie ziemniaki i bób do sadzenia. Ziemniaków rozdano 2.700 korcy, bobu 4.350 funtów.

Język niemiecki wchodzi coraz więcej w użycie w stosunkach urzędowych i w życiu publicznem. I tak rada miejska wprowadziła ku ogólnemu zadowoleniu kół niemieckich język niemiecki do swych obrad. Radni, nie umiejący po niemiecku, mogą mówić po polsku, a wywody ich tłomaczy przewodniczący na niemieckie. Mowy niemieckie podawane są polskim radnym w streszczeniu.

Wyrokiem sądu polowego z dnia 14 czerwca 1916 roku skazano na śmierć poddanego rosyjskiego, gospodarza Jana Szauba z Wiskitna, pow. łódzkiego, za zamordowanie rannego żołnierza niemieckiego. Wyrok wykonano 16 b. m.

Dąbrowa Górnicza. (Ochrona dzieł sztuki). Aby zapobiedz zmarnowaniu dzieł sztuki w obrębie wojskowego general-gubernatorstwa, wzywają władze wszystkie sfery ludności, szczególnie ziemian i właścicieli większych posiadłości, aby przy sprzedawaniu wartościowych przedmiotów sztuki, o ile możności szukali tutejszych (krajowych) kupców, lub tego rodzaju przedmioty ofiarowali do kupna rządowi.

Komenda obwodowa chętnie udzieli w odnośnych wypadkach pomocy lub porady.

Z ziem polskich.

Mińsk. (Z życia Polaków). Oddział miński ochrony zabytków powołał do swej rady naukowej kilku nowych działaczy, pomiędzy innemi też hr Jerzego Czapskiego oraz hr Maryę Czapską. Jednocześnie należy podkreślić, że założona przed miesiącami w Mińsku czytelnia dla wygnańców oddaje istotne usługi społeczeństwu polskiemu. Zarząd jej bardzo wiele zawdzięcza młodzieży, gdyż dzięki jej poparciu udało się zgromadzić znaczny zapas książek, z których niektóre posiadają pierwszorzędną wartość. Co zaś dotyczy potrzeb religijnych wygnańców polskich znajdujących się w Mińsku, to zanotować wypada, że centralny komitet obywatelski wysłał w celu zaspokojenia potrzeb tych ks. Juliana Brodziszewskiego do Nieświeża (pow. sluckiego), ks. Walentego Lince i Jana Zawrzyda do Mińska, ks. Aleksandra Nowickiego do Ratomki (gub. mińska). Oprócz tego delegowano w tym celu do innych powiatów i guberni kilku dalszych księży katolików.

Nowa szkoła czeska na Śląsku. „Dziennik Cieszyński" pisze: Donoszą nam, że dotychczasowa prywatna szkoła ludowa czeska w Przyworze niebawem będzie ugminiona.

Ze świata.

Walka z lichwą handlową. Dzienniki wiedeńskie i budapesztańskie donoszą o całym szeregu procesów sądowych przeciwko lichwiarzom handlowym, które odbyły się w ostatnich 8 dniach. I tak przed senatem orzekającym sądu karnego w Wiedniu stawał Abraham Meiselbaum, uchodźca z Czerniowiec, który to do spółki z kupcem Dawidem Weberem nabył 5000 kilogramów mydła za 8750 koron. Prokuratorya osądziła, że transakcya ta miała na celu nadmierne zyski i oskarżyła obu wymienionych o lichwę handlową. Postępowanie przeciwko Dawidowi Weberowi, który znajduje się w Czerniowcach, wyłączono z rozprawy, a po przesłuchaniu Meiselbauma i kilku świadków odroczono rozprawę dla uzupełnienia śledztwa.

Przed tym samym senatem stawał agent handlowy Adolf Kanner, który do spółki z Natanem Mieses nabył 4 wagony świec, płacąc za 100 kilogramów po 137 do 141 koron, a sprzedając po 151 koron. Kanner został zasądzony na 14 dni ścisłego aresztu i grzywnę w kwocie 3000 koron.

Przybyły z Galicyi handlarz skór Mendel Rotbahn, który na Węgrzech nie miał protokołowanej firmy, ani nie był agentem, a mimo to trudnił się pośrednictwem handlowem, został za lichwę handlową skazany przez sąd w Budapeszcie na 4 miesiące więzienia, 100 koron grzywny i wydalenie z kraju.

Mendel Sandel, kupiec z Kołomyi, został w Budapeszcie skazany za lichwę handlową na rok i 6 miesięcy więzienia, tudzież na grzywnę w kwocie 5000 koron, a wreszcie na wydalenie z kraju. Handlarz produktów Wilhelm Hirsch z Kronsztadu za sprzedawanie [illegible] z zyskiem został w Budapeszcie zasądzony na 5 miesięcy więzienia i grzywnę w kwocie 2500 koron.

Za pośrednictwem dezertera wojskowego i agenta handlowego Ottona Krugera nabył przybyły z Niemiec do Budapesztu agent Mikołaj Freystadl 200.000 kilogramów mydła i 80.000 kilogramów kawy mieszanej. Freystadl został za lichwę handlową skazany na rok i 6 miesięcy więzienia i na grzywnę w kwocie 4000 koron, zaś Kruger na 6 miesięcy więzienia i 200 koron grzywny.

Salomon Schönfeld, Dezydery Desser i G. Weiss, którzy brali udział w poszczególnych transakcyach, otrzymali po 6 miesięcy więzienia i po 1000 koron grzywny.

Skontyngentowanie gazet w Niemczech. »Dziennik Poznański« donosi: Przewidywane od dość już dawna przymusowe ograniczenie zużytkowania papieru, przeznaczonego do druku, wchodzi obecnie w życie rozporządzeniem kanclerskiem. Ogłoszone onegdaj rozporządzenie w sprawie papieru, przeznaczonego do druku, nakazuje ograniczenie konsumcyi o mniej więcej 10 od sta, obliczone podług konsumcyi w roku 1915. Gazety, odpowiednio do ich rozmiarów, dzieli się na 15 stopni. — Przy rozmiarach aż do 200 metrów kwadratowych płaszczyzny w ciągu roku ograniczenie wynosi 5 od sta i podnosi się aż do ograniczeenia 10 od sta przy płaszczyźnie, wynoszącej w roku więcej, niż 1.600 metrów kwadratowych. Gazety, których rozmiary zmniejszyły się w roku 1915 w porównaniu z rokiem 1913, otrzymają pewne ulgi, gdy natomiast dzienniki, których rozmiary zwiększyły się, podlegać będą zwiększonemu ograniczeniu. Wszyscy inni konsumenci »niezadrukowanego, gładkiego, drzewnego papieru, przeznaczonego do druku«, zgodzić się będą musieli na ograniczenie ilości, otrzymanej w roku 1915, w stosunku 15 od sta.

Skontyngentowanie ustanowione jest na razie dla miesięcy lipca i sierpnia. Rozporządzenie obejmuje 15 paragrafów, regulujących przeprowadzenie skontyngentowania. Ogólniejsze znaczenie ma paragraf 8, zabraniający dostarczania egzemplarzy bezpłatnych i reklamowych, z wyjątkiem egzemplarzy bezpłatnych dla współpracowników, szpitali i przytułków dla żołnierzy; instytucye te, jak i współpracownicy, otrzymywać jednak nie mogą więcej, niż po jednym egzemplarzu. Dozwolone jest również dostarczanie egzemplarzy dowodowych dla inserentów.

Po inwazyi w Prusach wschodnich. Rząd niemiecki wydał memoryał, zawierający szczegółowy wykaz szkód, jakie poniosły Prusy wschodnie podczas inwazyi rosyjskiej. Według tego memoryału w Prusach wschodnich zabito 1620 osób, uszkodzono na ciele 433 osób, uprowadzono 10,725 osób. Oprócz tego zgwałcono 366 kobiet; z tych zgwałceń 40—50 przypada na małe dzieci. Liczba częściowo lub całkowicie zniszczonych budynków wynosi 34.000. Koszta odbudowy obliczone są na 300—350 milionów marek. W 100.000 mieszkań zniszczony jest sprzęt domowy. Ogólna suma szkód wynosi 1¾—1½ miliarda marek.

Kongres uciśnionych narodów. Dnia 24 b. m. rozpoczęły się w Lozannie obrady »kongresu uciśnionych narodów«. — W obradach biorą udział przedstawiciele narodów, pozostających pod panowaniem angielskiem, francuskiem i rosyjskiem. Kongres ma zastanowić się nad środkami, któreby umożliwiły wszystkim uciskanym narodom uwolnienie ich z nałożonego na nich jarzma.

Tunel Dover—Calais. Londyński »Daily Tel.« donosi, że parlament angielski rozpocznie niebawem obrady nad projektem tunelu, łączącego port francuski Calais z portem angielskim Dover.

Z dyrekcyi Szkoły realnej w Tarnowie. Egzamina wstępne do klasy I w terminie letnim odbędą się dnia 1 lipca b. r. od godz. 8 rano. Uczniowie do powyższego egzaminu zgłosić się winni w towarzystwie rodziców lub opiekunów w kancelaryi dyrekcyi w dniach 29 i 30 b. m. i przedłożyć a) metrykę urodzenia, b) świadectwo szkolne z ostatniego półrocza, jeżeli uczeń uczęszczał do szkół ludowych, c) świadectwo odbytego powtórnego szczepienia ospy i złożyć kwotę 6 K, 20 h tytułem wpisowego i 1 K na fundusz gier i zabaw.

Wpisy i egzamina odbędą się we własnym gmachu przy ulicy Nowy Świat.

Z dyrekcyi gimn. realnego T. S. L. w Białej. Egzamina wstępne do klasy I Gimnazyum realnego T. S. L. w Białej odbędą się przed wakacyami dnia 1 lipca, po wakacyach dnia 1 września 1916 o godz. 8 rano. Wpisy odbywać się będą na trzy dni przed terminem egzaminu rano od godz. 11—12, po południu od 3—4.

Zmarli.

Dnia 23 b. m. zmarł w Cieszynie nestor adwokatów śląskich ś. p. dr Sobiesław K l u s k i, w 83 roku życia.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Jul. Słowackiego.

We wtorek, dnia 27 b. m.: »Dzwony z Corneville«, opera komiczna.

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

W poniedziałek, dnia 26 b. m.: »Dookoła miłości«.

Gospodarczy nacisk koalicyi na Grecyę.

Po przegranej wojnie z Turcyą w r. 1897, Grecya prosiła mocarstwa europejskie o interwencyę pokojową. Przyszedł do skutku pokój w Konstantynopolu; Turcya opróżniła zdobytą Tessalię, lecz przyznano jej 4 miliony funtów tureckich tj. około 90 mil. koron odszkodowania wojennego. Aby Turcyi zabezpieczyć to odszkodowanie, Niemcy zażądały ustanowienia międzynarodowej kontroli finansowej nad Grecyą, i wbrew życzeniu Anglii przeparły to żądanie. W komisyi kontrolnej zasiadali przed wojną reprezentanci Anglii, Francyi, Niemiec, Austro-Węgier, Włoch i Rosyi. Miała ona czuwać nad zabezpieczeniem dochodów państwowych na spłatę nietylko odszkodowania tureckiego, lecz także innych długów państwowych Grecyi, zaciągniętych od r. 1833. Komisya ma daleko sięgające przywileje, kontroluje zwłaszcza monopole państwowe, niektóre podatki, oraz długi, zaciągane przez państwo.

Otóż koalicya posługuje się obecnie tą komisyą, której swego czasu zażądały Niemcy, do wywarcia finansowego nacisku na Grecyę. Mianowicie, jak donosi »Matin«, komisya wzdraga się zezwolić na wydanie nowych pieniędzy papierowych przez Grecki Bank Narodowy w wysokości 30 milionów franków. Według statutu komisyi z 10 marca 1898 r., komisya nie może chwytać się zarządzeń, któreby krajowi wprost szkodę przynosiły, zresztą jej uchwały są nieważne wskutek braku reprezentantów dwóch mocarstw centralnych. Charakterystycznym objawem wymuszającej polityki koalicyi jest, że dopóki spodziewała się przeciągnąć Grecyę na swoją stronę, sama formalnie narzucała jej pożyczki i zaliczki, gdy jednak Grecya okazała, że chce iść własną drogą, natychmiast koalicya stawiać jej zaczęła ogromne trudności w wydaniu nowej pożyczki, twierdząc, że interes dawnych wierzycieli Grecyi nie pozwala na emisyę nowej renty. Rządy angielski i francuski postanowiły również wykluczyć obligacye nowej greckiej pożyczki, zaciągniętej w Banku Narodowym, od kotowania na giełdzie paryskiej i londyńskiej. Opór komisyi przeciw wypuszczeniu nowych pieniędzy papierowych upozorowany jest tem, że według statutu komisyi, rządowi greckiemu wolno wydawać pieniądze papierowe z kursem przymusowym tylko w celu podźwignięcia handlu, mocarstwa koalicyi twierdzą zaś, że rząd grecki na handel nowych pieniędzy papierowych nie potrzebuje.

Prócz tego finansowego nacisku, stosuje koalicya także nacisk, polegający na odcinaniu dowozów. Grecya musi sprowadzać z zagranicy węgiel i zboże. Tymczasem koalicya już w styczniu br. zawiesiła nad nią blokadę, dopuszczając do importu do Grecyi jak najszczuplejsze ilości zboża, tyle tylko, ile potrzeba, żeby nie było głodu. Przywóz płodów rolniczych do Grecyi w r. 1913 miał wartość 47.5 milionów franków i pochodził przeważnie z Rosyi. Wskutek zamknięcia Dardanelów to najważniejsze dotąd dla Grecyi źródło zboża zostało odcięte, i rząd musiał sam ująć w rękę sprowadzanie zboża z Ameryki, co się stało w ten sposób, że Grecki Bank Narodowy został upoważniony do zakupna i załadowywania zboża amerykańskiego pod flagą narodową na rachunek rządu greckiego. W pierwszym roku wojny transport ten dosięgnął wartości 50 milionów franków i odbywał się bez trudności, dopóki Anglia nie zaczęła Grecyi robić trudności w dostarczaniu węgla.

Kwestya braku rodzimego węgla skomplikowała się bowiem dla Grecyi z kwestyą braku własnego zboża. Co prawda, Grecya posiada własne kopalnie węgla brunatnego na Eubei, lecz produkcya tych kopalń jest minimalną, dlatego całe swoje zapotrzebowanie węgla dla kolei i okrętów pobiera Grecya głównie z Anglii. Otóż z początkiem bieżącego roku Anglia zaczęła transport swego węgla dla Grecyi zmniejszać do jak najskromniejszych rozmiarów, tak że miejskie zakłady gazu i elektryczności w Atenach i w innych miastach tudzież mnóstwo fabryk musiało ruch swój wielce ograniczyć. Zapobieżono temu na razie, sprowadzając węgiel z Ameryki, i Anglia przyrzekła dopuszczać węgiel amerykański; z chwilą zaostrzenia blokady jednak, wszystkie okręty z transportami przeznaczonymi dla portów greckich zostały przez Anglię i Francyę zatrzymane w Toulon, w Marsylii i w portach angielskich.

Wskutek tego nacisku Grecya nie może pokryć swego zapotrzebowania co do najważniejszych artykułów codziennego życia, a przytem cierpią przez to jej najważniejsze gałęzie przemysłu i handlu, zwłaszcza zaś żegluga handlowa, która w ostatnich latach bardzo się rozwinęła i w pierwszym okresie wojny miała doskonałe zarobki. W r. 1914 liczyła grecka flota handlowa 474 parowców, mających razem 550.000 ton. Gdy przedtem działalność jej ograniczała się do ruchu na morzu Śródziemnem, Adryatyckiem i Czarnem, podczas wojny zaczęła ta flota odgrywać pewną rolę w ruchu z północną i południową Ameryką oraz Indyami. Czysty zysk greckiej żeglugi handlowej, teraz ubezwładnionej przez koalicyę, oceniano na jeden rok wojny na 100 milionów franków, pomimo, że pobierane przez nią zyski za przewóz po części paraliżowane były przez wysokie ceny węgla.

Deficyat państwowego budżetu Grecyi wynosi zaś w tym roku 265 milionów franków. Wobec tego łatwo zrozumiałem jest, że rząd grecki nie mógł się długo oprzeć naciskowi gospodarczemu koalicyi, gdyż potrzebuje dla siebie pożyczek i pieniędzy papierowych, dla handlu swobody ruchu, a dla ludności chleba.

U saperów.

„Berliner Lokal-Anzeiger" podaje z południowego Tyrolu następującą korespondencyę swojego sprawozdawcy wojennego Ottona Königa:

Złotych medali waleczności 6, srebrnych medali waleczności I klasy 45, srebrnych medali II klasy 50 otrzymała dotąd kompania saperów austro-węgierskich, o których piszę. Na wszystkich frontach bojowych walczyli, pracowali, krew przelewali, byli pod Gorlicami, na Wołyniu budowali, albo wysadzali w powietrze drogi, mosty, przeszkody, kopali kilometrowe sapy na polskiej ziemi, odwadniali bagna — a potem przybyli do Tyrolu, ażeby się zabrać do stanowisk włoskich, które uchodziły za niezdobyte.

Tutaj okazali równie, że zasłużyli na sławę, która ich poprzedziła. Znaleźli się na przodzie, tuż przed nieprzyjacielem w owym wielkim dniu, gdy od potwornego huku dział zadrżały góry, w dniu 15 maja, na wyżynach Lafraunu i Vielgereuthu. Wśród obustronnego ognia artyleryi podpełzli z nożycami i ekrazytem pod włoskie zasieki z drutu, przecinali je, lub wysadzali w powietrze i tworzyli drogi dla szturmującej piechoty austro-węgierskiej.

A poprzednio ileż to patroli musiało nocą, lub o świcie przedzierać się przez zaspy śnieżne, ażeby stwierdzić, czy można je przeciąć nożycami, czy trzeba niszczyć ekrazytem, czy niema pól minowych. To wszystko trzeba usunąć zanim piechota będzie mogła pójść do szturmu. Ale o tem saperzy nawet nie mówią, jako o rzeczach zwykłych.

Siedzieliśmy przy stole, gdy wszedł porucznik S., mężczyzna może 22-letni, którego nie znałem, gdyż był przez kilka dni nieobecny. Mundur miał już bardzo zużyty. Zameldował się u kapitana, pozdrowił kolegów, usiadł przy stole i je w milczeniu. Nikt go o nic nie zapytuje, on nie bierze udziału w rozmowie, tylko od czasu do czasu spogląda przez okno w stronę góry, od której dochodzą odgłosy luźnych strzałów. Gdyśmy zaczęli pić czarną kawę i zapalili papierosy, porucznik S. powstał i przeprosił znajomych, że musi wyjść i trochę »paść na łóżko«. Wyszedł, a kapitan rzekł:

— Niech śpi. Zasłużył sobie na to rzetelnie.

Po chwili zwrócił się do mnie i mówi:

— Prowadził bardzo trudną i bardzo niebezpieczną wyprawę. W biały dzień i w ogniu nieprzyjacielskim musiał naprawić most, wysadzony w powietrze przez Włochów podczas ich odwrotu. Takie rzeczy robi się o ile możności w nocy, ale i to nie wiele pomaga. Nieprzyjacielskie reflektory ciągle przeszukują zasieki druciane po swojej stronie. Gdy pada światło, trzeba leżeć spokojnie plackiem na ziemi i ani drgnąć. Obserwator nieprzyjacielski bada tylko, czy się co nie rusza. Gdy snop światła zginie, lub dalej powędruje, trzeba wyzyskać tę pauzę i pracować nożycami. Trwa to całą noc i... działa na nerwy. Ale oni dokazali tego, i dzisiaj rano piechota nasza poszła do szturmu, a teraz jest już po drugiej stronie góry.

— Czy oddział porucznika S. miał straty? — zapytuję.

— Takie rzeczy nie odbywają się bez strat — odpowiada kapitan. — Ale mamy tu od początku szczęście. Nie mieliśmy żadnego poległego dotąd, a ranni są przeważnie lekko. Oddział porucznika S. ma pierwszego ciężko rannego. Porucznik sam oddał go w ręce lekarza na placu opatrunkowym i dlatego spóźnił się. Jego żołnierze wrócili już przed dwiema godzinami.

— Czy poda pan porucznika S. do odznaczenia?

Kapitan śmieje się i mówi:

— Musiałbym codziennie kilku podać do odznaczenia. To, co zdziałał porucznik S. ze swoim oddziałem, nie jest niczem nadzwyczajnem. To nasz chleb codzienny. Zresztą każdy z moich oficerów był co najmniej dwa razy odznaczony. Ostatnim razem był u nas następca tronu i udzielił pochwały mojej kompanii. — Szkoda, że nie mamy swojego własnego marsza, bylibyśmy go wtedy odśpiewali.

— To ja go dzisiaj jeszcze napiszę.

Napisałem rzeczywiście pieśń dla saperów. Sądząc z entuzyazmu saperów, trafiłem we właściwy ton. Miałem ogromną radość, gdy przy odjeździe pożegnali mnie saperzy odśpiewaniem mojego marsza.

Popisy uczniów Konserwatoryum.

Kraków, 26 czerwca.

Trudno wymagać od instytucyj muzycznych w czasach wojennych nadzwyczajności, gdy zdekompletowane siły nauczycielskie, brak lokalu i wiele, wiele niedomagań, złożyło się na to, że sam fakt istnienia szkół muzycznych jest dowodem dużej energii kierownictwa tych zakładów.

Wojna wywarła też niekorzystny wpływ na działalność Konserwatoryum, skutkiem czego brakło na tegorocznym popisie klasy wiolonczelowej, klasy muzyki kameralnej, a klasa śpiewu została mocno zredukowana, z powodu powołania prof. Ludwiga do wojska. Nietylko sam brak tych klas, ale i ogólny poziom pozostałych klas fortepianowej i skrzypcowej, wskutek ubytku prof. Ebla, Lalewicza i Wieruchowskiego, doznał poważnych wstrząśnień.

Jeżeli, mimo to, dwudniowe popisy uczniów konserwatoryum wykazały staranność w przygotowaniu wychowanków zakładu, należy to zaliczyć jako duży sukces powstałego grona nauczycielskiego prof. Świerzyńskiego, Brandysa, Lipskiego, Krzyształowicza, Drozdowskiego, Eisenbergera, Syrka i Wolanka.

Grupa klas fortepianowych dała szereg lepiej przygotowanych uczniów, aniżeli klasy skrzypcowe. Trudno wyliczać wszystkich, biorących udział, niemożna jednakże pominąć niektórych uczniów, jak n. p.: p. K u p r o w s k a (kl. p. Brandysa), p. M a r k i e w i c z ó w n a (kl. p. Krzyształowicza), F o n t a n ó w n a (kl. p. Lipskiego), p. A r t w i ń s k a i W i l k o s z ó w n a (kl. p. Drozdowskiego), oraz pp. S c h m o s c h ó w n a, M e r u n o w i c z o w a, R u s s ó w n a, wreszcie p. M a r t u s i e w i c z ó w n a, której obiecujący talent rozwija się coraz piękniej (kl. p. Eisenbergera).

Mniej korzystnie zareprezentowali się uczniowie klas skrzypcowych, brak im bowiem jednego tonu. Przyznać natomiast należy dość bystrą intonacyę i biegłość palcową. O p. Wolanku, jako nauczycielu, trudno wydać stanowczy sąd, pracuje bowiem w kons. krakowskim dopiero cztery miesiące, a uczniowie dzisiaj zaliczeni do jego klasy — jeszcze w miesiącu lutym b. r. figurowali jako uczniowie prof. Wierzuchowskiego.

Od tradycyi niezmiernie długich programów (około 60 utworów) nie odstąpiło Konserwatoryum i w tym roku. Redukując wykonywane utwory do jednego na ucznia, zyskałoby się o połowę krótszy program, przegląd klas niestraciłby nic na wartości, a popis, zamiast czterech godzin, trwałby o połowę krócej i oszczędziłby słuchaczom wielkiego znużenia.

B. Raczyński.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca
Rudolf Osman.

Z nowych wydawnictw.

— **Pieśń polska w latach wielkiej wojny.** Zebrał i ułożył Ludwik Szczepański. Kraków 1916. Str. 156.

Jest bardzo znamiennym dla naszej umysłowości objawem, że manifestuje ona swój udział w wielkim kataklizmie dziejowym, rozkwitem ogromnym poezyi wojennej. Mdłe erotyczne kwilenia, blade liryki, niedowarzone nastroje dekadentów i modernistów umilkły jak na komendę z chwilą wybuchu wojny, a ich miejsce zajęła albo pieśń ludowa wojenna albo potężny z duszy narodu wystrzelający hymn chwały dla bohaterstwa oręża polskiego, lub nadziei przyszłego odrodzenia Ojczyzny. — Wydana przez p. Ludwika Szczepańskiego antologia poezyi wojennej obejmuje bardzo starannie wybrane utwory z lat 1914 i 1915. Co jest tu najcharakterystyczniejsze, to cały szereg nowych nazwisk autorów, dających rzeczy wartości pierwszorzędnej. Starsi poeci przeważnie do turnieju tego jeszcze nie stanęli, lubo niewątpliwie lutnię swoją stroją i do chóru młodych się przyłączą, jak o tem świadczą urywki z „księgi ubogich" Kasprowicza i okolicznościowe drobne utwory Gomulickiego, Dębickiego, Rydla i Żuławskiego. Tetmajer nie dał dotąd nic jeszcze.

Do antologii dostarczyli utworów przeważnie młodzi albo najmłodsi, ci, których wielka chwila wyrzuciła na widownię poezyi. Najliczniej reprezentowani tu są Artur Ćwikowski, Karol Łepkowski, Józef Mączka, Edward Słoński, A. Teslar i Henryk Zbierzchowski. Od czasu wydania antologii przybyło mnóstwo nowych utworów, których natchnienia powinny znaleźć miejsce w nowem wydaniu „Pieśni polskiej", która tylko w ten sposób może zachować nietylko aktualność, ale i trwałą wartość, jako najpopularniejsza antologia wojenna.

— **F. Mirandola:** „Tempore belli". Kraków 1916. Jak dalece wojna wpływa otrzeźwiająco na najbardziej przesubtelnione umysły, tego dowodem cykl wrażeń, spisanych przez autora „Liber tristium", pod wpływem przeżyć wojennych. Przesuwa on tu cykl obrazów, mających cechę prawdy, szereg naocznych wrażeń i subtelnych wstrząśnień duszy na widok tego, co się działo po miastach, wsiach i dworach galicyjskich, gdy w nich hulało żołdactwo rosyjskie. Pióro poety zdobyło się na grozę i miękkość, na siłę obrazowania, która budzi dreszcz zgrozy i spisuje pamiętnik krwawy ku pamięci potomności, jak się to działo w Galicyi „Podczas wojny". Parę utworów Mirandoli znają czytelnicy „N. Reformy" z zamieszczonych w niej felietonów.

— **Leopold Kronenberg.** „Bohaterzy. Poemat 1914 roku". Nowy Sącz 1916. Wojna wytwarza różne rodzaje natchnień i rodzajów w piśmiennictwie. Wywołuje między innemi pragnienie wypowiadania wrażeń w formie rymowanej nawet przez ludzi, którzy nigdy sił swych w wiązanej mowie nie wypowiadali. Utwor p. Kronenberga jest taką próbą formy poetyckiej ujętą w 11 zgłoskowy wiersz, odpowiadający poematowi epicznemu. — Wzorem utworów pseudoklasycznych p. Kronenberg w porywie uczuć patryotycznych napisał 388 wierszy poematu bohatersko-patryotycznego, opiewając porywy uczuć narodu polskiego w związku z wojną i glorfikując bohaterstwo oręża polskiego, reprezentowanego w legionach. Wielki temat nadaje się niewątpliwie do formy tego rodzaju i zapewne wywoła w przyszłości niejedną tego rodzaju próbę na szerszą zakreśloną skalę. „Bohaterzy" są fragmentem wykazującym dobre chęci i gorące uczucie, ale pod względem lotu myśli poetyckiej i formy wiersza niewygładzonego nie odpowiadają zamierzeniu i podjętemu rozmachowi autora. — Poemat przypisany jest hr Jul. Andrasseyemu, a dochód z książeczki przeznaczony na fundusz wdów i sierot po legionistach.

— **Artur Gruszecki:** Przebudzenie. Powieść współczesna. Warszawa. Nakładem kasy przezorności pomocników księgarskich.

Wierny swej metodzie odtwarzania w swoich powieściach pewnych grup przedstawicieli jednego zawodu lub zrzeszenia społecznego, porusza Gruszecki w tej powieści problem, w tej chwili aktualniejszy niż kiedykolwiek, bo stosunek żydów przybyszów tz. litwaków do rdzennej ludności Warszawy. Fala litwackich wygnańców wyrzucona przed 15 laty na bruk stolicy Królestwa i do innych większych miast Kongresówki wytworzyła nowe stosunki — nowy problem polityczny — bo stworzyła walkę żywiołu rodzimego z napływowym zdeprawowanym przez rząd rosyjski, a przysłanym w celu tłumienia polskości. Tematem powieści jest bojkot, który był naturalnym odruchem samoobrony społeczeństwa. Dzieje tego bojkotu rzucone na tło dosyć żywego opowiadania powieściowego wplecionego zręcznie odtworzył autor z talentem rutynowanego majstra. Wartość powieści powiększa tem szczegół, że powieść wykazuje sumiennie podjęte studya lokalne i doskonałą znajomość środowiska. Z tego względu jest utwór ten poniekąd dokumentem powieściowym o wartości ideowej i historycznej.

— **Maurycy Zych:** „R o z d z i ó b i ą n a s k r u k i, w r o n y". Wydanie trzecie. Kraków 1915. Str. 268. Nakład S. A. Krzyżanowskiego.

Powyższy cykl nowel wydany po raz pierwszy w r. 1896 obwieścił Polsce narodziny nowego talentu pisarskiego, który po latach niewielu wzbogacić miał piśmiennictwo narodowe pierwszorzędną chwałą. Zamieszczone tu nowele mają już piętno wysokiego lotu patryotycznej myśli i obok siły dawno nie spotykanej u współczesnych, oryginalny i pełen wdzięku tok opowiadań targających duszą i nerwami czytelnika polskiego. Nic więc dziwnego, że po szybkiem wyczerpaniu się dwóch pierwszych wydań tego zbioru nowel, mających wszystkie warunki i cechy arcydzieł beletrystycznych, kojarzących powagę myśli z wykwintną formą artystyczną i barwnym kolorytem tła, zaszła potrzeba wydania nowego, które pojawiło się w chwili wskrzeszającej w pełni aktualność tych klejnotów patryotycznego uniesienia. Przypomnieć tu jeszcze wypada, że w skład tego tomiku wchodzą utwory „Mogiła", „Źródło", „W sidłach niedoli", „Poganni", „Do swego Boga". — Wytworne wydanie tego zbioru w pokaźnym, ozdobnym tomie, świadczy o staranności i zabiegliwości księgarskiej firmy wydawniczej S. A. Krzyżanowskiego.

— **Pamiętniki Jana Chryzostoma Paska.** Z ilustracyami Jana Lewickiego. Poznań. Nakładem księgarni Karola Rzepeckiego. 4°.

Obok dzieł Jana Kochanowskiego i Skargi są Pamiętniki Paska najpopularniejszym zabytkiem i najżywotniejszą lekturą z całej naszej staropolskiej literatury. O tej popularności ksiąg Paskowych świadczy fakt, że od r. 1840, w którem to arcydzieło po raz pierwszy z rękopisów wydał Edward hr. Raczyński, doczekało się ono całego szeregu wydań, które lotem znikały z targu księgarskiego. — Ostatnie wydanie Paska ukazało się przed kilku laty w taniej bibliotece powszechnej Zukerkandla, która rozniosła je tam, gdzie dotąd rzadko polska docierała książka.

Ale arcydziełu staropolskiej pamiętnikowej literatury należało się oddawna wznowienie w szacie artystycznej wytwornej, odpowiedniej jego wartości i treści. Poczuła się do tego obowiązku dzielnica Wielkopolska, która kiedyś wydobyła na światło to w pyle biblioteki przez dwa wieki spoczywające dzieło. Ruchliwa poznańska księgarnia K. Rzepeckiego, w cyklu podjętych przez siebie luksusowych wydawnictw, obdarzyła nas nowem przepięknem wydaniem Pamiętników Paska. Wydała je w formie albumowej in quarto na ozdobnym papierze z ilustracyami Jana Lewickiego, powtórzonemi z oddawna wyczerpanej edycyi paryskiej z r. 1850. Wybór tych ilustracyj odpowiadających zupełnie duchowi epoki był trafnie wybranym, a przypomnienie ich ratuje wartościowe dzieło artysty-rysownika. Lewicki w innych swych pracach artysta średniej miary, w odtworzeniu epizodów opisywanych przez Paska, wzniósł się na wyżyny sztuki ilustratorskiej i wystawił swemu talentowi pomnik niespożyty.

Nowe wydanie pamiętników Paska ma z innego także względu ważne znaczenie. Oto jak słusznie zauważył Wiktor Gomulicki — z oblicza dzisiejszej polskiej literatury, karmionej do przesytu cudzoziemczyzną, znikać poczyna coraz wyraźniej zdrowy rumieniec swojskości. Lektura Paska, wnosząca swojski ożywczy pierwiastek, stać się może źródłem cudotwórczem, w którem i z naleciałości niepotrzebnych młodzież nasza się obmyje i szczerze polskiej nabierze tężyzny.

Bo Pasek jest mimo pozornego tu i ówdzie gawędziarstwa i zaniedbania w stylu, pisarzem wysokiej miary, gruntownie na klasykach wykształconym. Jego zwięzłość, jasność, obrazowość są jak najściślej klasyczne, a dusza jego utworu jest duszą całej współczesnej Polski. Na Pasku wzorowali się nasi wielcy powieściopisarze historyczni, a wpływowi jego zawdzięczają w pewnej części plastykę i obrazowość, bujność koncepcyi i jowialność humoru Kaczkowski, Kraszewski, Sienkiewicz i Krechowiecki.

Jeżeli więc nowa edycya pamiętników Paska przyczyni się do wzmożenia wpływu jego myśli, ducha i stylu, to już tem samem zdobędzie wydawcom tytuł do zasługi. Na wstępie pomieszczono przedmowę pierwszego wydawcy Paska, ś. p. prof. Z. Węclewskiego, podającą wiadomość o życiu, pismach i historyi odnalezienia rękopisu pamiętników. Wielce oryginalna oprawa w krajowy samodział podnosi zalety zewnętrznej formy księgi, którą można zaliczyć do najozdobniejszych wydawnictw polskich z lat ostatnich.

W. Pr.

Z drukarni Literackiej w Krakowie. ulica Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski